Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 11. KRAKÓW, 12 MARCA 1933 R.
Cena 20 gr.
Rok IX

DZWON NIEDZIELNY



Hinduski, wychowanki katolickiej szkoły odtwarzają obrazy z męki Chrystusowej. Powyższa scena przedstawia spotkanie Chrystusa Pana z swą Matką Bolesną.

Zaczęło się groszem wdowim...

(Echo zbiórki „Krak. Arcyb. Komitetu Ratunkowego).

Do dnia 27. II. b. r. Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy wydał 111.698 obiadów bezrobotnym pracującym fizycznie oraz 11.121 obiadów bezrobotnym pracującym umysłowo. Liczby te bardzo poważne, świadczą z jednej strony o rozmiarach biedy a z drugiej strony chlubne dają świadectwo miłości chrześcijańskiej. Ponieważ wkładki nie mogą wystarczyć na pokrycie koniecznych wydatków, przeto szereg pań i panów podjęło się w miesiącu lutym b. r. zbierania ofiar po domach Krakowa na powyższy cel. Poniżej zamieszczamy wzruszające a tak pouczające uwagi jednej z Kwestarek.

Na kioskach, w sklepach, w tramwajach, — wszędzie gdziekolwiek człowiek w codziennej szarej pielgrzymce życia dociera, — pojawiły się różnokolorowe afisze. — Cóż to?, — czy może nowy, „porywający“ dźwiękowiec?.. a może niebywała zniżka cen?,. a może... to... czy owo..? — Wszak życie to strumień szybki i zmienny w swoich przejawach nadzieji i radości, — łez i smutków.

Tym razem jednak barwne afisze nie przyniosły spodziewanej, radosnej treści. Pierwsze, większe litery — rzucając się w oczy, już zdaleka wołały: Apel... Apel.. apel do serc... Ludzie żądni senzacji chętnie czytali afisze, — lecz rzecz dziwna, — pierwszy raz zdarzyło się, — że kolorowe kartki papieru wydały się im dziwnie bezbarwne... Cóż się to stało?. Oto afisze mówiły o czemś bardzo starem, — a równocześnie o czemś tak szarem, jak oczy dziecka chorego a głodnego. Mówiły o nędzy... „Czy wiesz ilu jest zziębniętych i głodnych??.. „Czy wiesz ilu bezrobotnych nie ma dziennie ani jednej łyżki ciepłej strawy???... Czy wiesz...?..“ Lecz wielu ludzi nie doczytało nawet kartek do końca, a już serca ich zamykały się pod naporem egoizmu, — i już na pomoc temu egoizmowi spieszyła myśl...: „dałeś już nieraz... sam mało masz... dość tych składek...

...I zamykało się serce...

— — — — — — — — — — — — —

Ale, — nie zawsze tak było. — Bo tak, jak tęcza mieni się bogactwem kolorów ciepłych, gorących, — i zimnych, — takiem też bogactwem uczuć mienią się serca ludzkie. Są serca gorące i wielkie, — serca mężne i wytrwałe, — a czasem w dziejach ludzkości trafiają się i serca tak płomienne, jak serce św. Biedaczyny z Assyżu, dla którego życiem i radością było; „Bóg mój, — i wszystko moje“...

Przez wszystkie wielkie i szlachetne serca przepływa jeden i ten sam, różny jedynie w natężeniu „Swięty płomień“, — zapalony niegdyś w szczegól-

niejszy sposób Boską nauką Chrystusa Pana, — płomień miłości bliźniego.

To jedna kategorja serc. — Ale są jeszcze i inne serca, — serca prawdziwie biedne, — bo małe i skurczone, — w których granicę stanowi własne „ja“, — i które poza tę granicę wyjść nie potrafią... Są to serca zimne, mniejsze, aniżeli serce dziecka... Zdarza się, że skurczone serce ocknie się w późniejszem życiu, — ale, — jakżeż często zdarza się, że ze skurczonem sercem ludzie schodzą z tego świata, — z goryczą i żalem za dobrami tej ziemi, — w których serce ich utonęło, — a których... zabrać ze sobą nie mogą...

— — — — — — — — — — — — —

Apel... apel o składki na chleb... obiady dla głodnych, — wołały barwne afisze. — I rozpoczęła się zbiórka. — Z organizacyj katolickich panie i panowie ofiarowali w tym celu wolniejsze chwile dnia, — a nierzadko jedynie wolne po 7-mio godzinnym dniu pracy biurowej, — godziny wieczorne. — Od kamienicy do kamienicy, — od drzwi do drzwi pukając wnosili wszędzie to samo: prośbę „Komitetu Ratunkowego” o datki groszowe dla najbiedniejszych. — Przed oczyma zbierających przesuwały się dziesiątki nieznanych drzwi, — dziesiątki nowych twarzy. — Ale nietylko to, — przesunęła się również różnobarwna tęcza serc ludzkich, — serc gorących, letnich i zimnych. — Dzisiaj, wspominając chwile tej zbiórki nie mamy bynajmniej zamiaru rozgoryczać i osłabiać serc naszych skargą, — że spotykałyśmy serca małe i zamknięte, — ale przeciwnie, — chcemy rzucić garść światła i piękna, jakie bije od spotkanych w tej wędrówce, — serc wielkich, — i tą drogą pragniemy tym sercom złożyć należny im hołd.

— — — — — — — — — — — — —

„Zaczęło się „groszem wdowim“. — Poproszono nas do mieszkania. — Ubogo, prosto, cicho... — „Sama jestem niebogata, — pensyjka mała, — ot wdowia... nie mogę dać wiele... — i poczciwe serce składa na listę ofiarodawców 50 gr... — Czułyśmy dobrze, że nie był to grosz wyjęty z tej cząstki pensji, którą określa się: „na drobne przyjemności własne“, — nie, był to prawdziwy „grosz wdowi“. — Widziałyśmy, że przesunęło się jedno z tych serc, które mimo uszczerbku własnego z radością dzielą się z biedniejszym“.

— — — — — — — — — — — — —

„Wysoko na pięterku jeszcze kilka mieszkań. Pukamy prosząc o datek. — Przez uchylone drzwi widać maleńkie główki milusińskich, — i ubóstwo mieszkańców. — Widzimy to, i czekamy odmowy — A jednak mylimy się, — Maleńka dziewczynka wychodzi, i składa na listę od mamusi 15 gr... — Drobny datek, — a jednak jakżeż wielki... — I pomyślałyśmy, że gdyby ci, do których pukałyśmy nadarmo, nie wstydzili się dać mało, jeżeli nie mogli czy nie chcieli dać wiele, — o jakżeż pełniejszą i szerszą mogłaby być pomoc Komitetu Ratunkowego.

— — — — — — — — — — — — —

„W sieni jednej z kamienic spotykamy ubogiego dozorcę tegoż domu. — Z zainteresowaniem przypatruje się nam, — a dowiedziawszy się, że to „Komitet Ratunk. zbiera datki dla głodnych, — wyraża przekonanie: „tu można było zebrać wiele, — bo niektórzy wiele mają“. — I jakkolwiek możemy powiedzieć, — że w wielu wypadkach podziwiałyśmy, jak to ludzie z całem zrozumieniem dzisiejszej nędzy składali ofiary, — to jednak — nie wszędzie tak było... I zdziwił się „poczciwina“, kiedy to usłyszał od nas. — Pomyślał chwilkę, — dłużej jeszcze szukał czegoś w kieszeni, — i wyciągając 10 gr. złożył „dla biednych i głodnych“. — ...„Sam biedny jestem, roboty niema, — 5-ro nas w domu, — a syn młody i silny, — 19 lat, — mógłby przecież zarobić... niema gdzie... Dwoje dzieci do szkoły jeszcze chodzi, — ot często też głodne... — Deputat dla bezrobotnych wystarcza dla nas pięciorga — na tydzień, — nie na miesiąc... ot bieda... Patrzyłyśmy na złożone 10 gr.— i na pogodną mimo wszystko, — twarz „poczciwiny”, — a równocześnie siłą kontrastu narzucone stawały nam przed oczyma błyszczące wizytówki na piętrze, — zamożne drzwi, — i... pustka za niemi...— I w tej oto chwili zrozumiałyśmy, że w barwnej tęczy serc ludzkich zabłysło przed nami serce tak jasne i gorące, że płomieniem swoim wzmocniło i rozradowało serca nasze, — i zachęciło do dalszej wędrówki między liczne a tak różnobarwne serca człowiecze.

W Krakowie, 28 lutego 1933 *Uczestniczka zbiórki.*

Na Niedzielę II. Postu (Sucha)

Ewangelja (Mat. XVII. 1—19).

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty zaś jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie: dobrze jest nam tu być: jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku, mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem: jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Okazanie się Jezusa w chwale niebieskiej na górze Tabor i świadectwo z nieba, jak przedtem przy chrzcie w Jordanie miało na celu umocnienie uczniów na czas męki Jezusowej. Ukazanie się Mojżesza i Eljasza przy P. Jezusie wskazuje im, że w Zakonie mojżeszowym i w prorokach znajdą zrozumienie, iż „było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej“. Takie objaśnienie daje sam P. Jezus uczniom idącym do Emaus: „A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było”. (Łuk. 24, 26—27. Gdybyśmy wczytywali się w Pismo św. Starego Testamentu, tobyśmy zobaczyli, że zadaniem jego jest przygotować ludzi na przyjęcie Zbawiciela. P. Jezus powołuje się na te świadectwa: „Czytajcie pisma, one o mnie świadectwo dają“. Ale chwila szczęścia na Tabor była krótka, musieli zejść jeszcze na trudy i znoje, które są udziałem naszym na ziemi, bo „człowiek... żyjąc przez czas krótki napełnion bywa wieloma nędzami”, zejść na walkę, bo „bojowaniem jest życie człowieka“, musieli podjąć to wszystko, co im życie niosło. A niosło im już nie zadługo ciężką próbę, bo mękę ich Mistrza. Na tę

dróbę w drodze powrotnej kieruje P. Jezus ich uwagę: „Takci i syn człowieczy będzie od nich cierpiał. Mat. 17, 14). Szczęście niebieskie, którego zakosztowali, będzie ich udziałem, ale jako zapłata. I tak życie rozumieli Apostołowie. Niech za nich powie Apostoł narodów: „Bo mnie już ofiarować mają (wyprowadzą na śmierć) i czas rozwiązania mego nadchodzi. Potykaniem dobrem potykałem się, wiarę zachowałem. Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy: a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jego". (2 Tym. 46—8. Wpatrzeni w niebo, czerpiąc siłę w męce Jezusowej i Jego łaską wsparci i my zdobywajmy ten wieniec. Żaden trud niech nam nie będzie za wielki, ale nie liczmy na nasze siły, nie usypiajmy naszej czujności: „czuwajcie a módlcie się" upomina P. Jezus. Nie dufajmy w nasze zasługi, choćbyśmy i wiele zrobili dla królestwa Chrystusowego, dla biednych i t. p. — albowiem „nieużytecznymi sługami jesteśmy". Mamy bowiem w Judaszu wpośród wybrańców Bożych, jakimi byli wszyscy Apostołowie, odstraszający przykład załamania się i upadku aż do podłego sprzedania Boga. Marja Magdalena z grzesznicy stała się świętą, Judasz z wybranego stał się potępieńcem. Jakże do tego doszło? Powoli — nie zwalczał w sobie pociągu, który pieniądz w nim budził, — namiętność owa wzrastała, opanowała go i zgubiła. Tak uczyni każda namiętność niezwalczana.

Post obecny dopomoże nam przez ćwiczenia duchowne wyrzucić ze siebie, co ludzkie, co grzeszne, a zaszczepi w nas życie Jezusowe. „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przyniesie, bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore". (Jan 15, 5—6.)

Na zakończenie mocne słowa Boże z liturgji W. Postu niech nam utkwią w pamięci i odpowiednio usposobią. „W poście i w łzach będą modlić się kapłani: Przepuść Panie, przepuść ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa twego na zatracenie". „Poprawmy, cośmy z nieświadomości popełnili, abyśmy zaskoczeni dniem śmierci nie szukali czasu pokuty, a nie mogli znaleźć". „Niech opuści niezbożny swoją drogę, a mąż przewrotne myśli swe, a zwróci się do Pana, a ulituje się, gdyż łaskawy jest, miłosierny jest".

X. St. M.

Kalendarz tygodniowy.

12 marca	niedziela	Grzegorza W. Papieża
13	„	poniedz. Krystyny p. m.
14	„	wtorek Matyldy w.
15	„	środa Klemensa Hofbauera
16	„	czwartek Juljana
17	„	piątek Jana Sark., Patryka
18	„	sobota Cyryla Jerozol. Dokt. Kość.

W 460-tą rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

Dnia 19 lutego starego stylu, czyli 4 marca nowego stylu roku 1473 urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik. Jest to wyjątkowa postać, nietylko Polski, której był chlubą, ale całego świata. Ojciec jego również Mikołaj przeniósł się do Torunia z Krakowa, gdzie rodzina Koperników należała do znanych rodzin mieszczańskich. Tutaj w Krakowie piastowali Kopernikowie różne urzędy miejskie i zajmowali się rzemiosłami. Do Krakowa przybyli Kopernikowie ze Śląska, a więc również z ziemi polskiej, z osady noszącej miano „Kopernik", która do dziś dnia na Śląsku istnieje. Ojciec Mikołaja Kopernika, tego słynnego na świat cały astronoma, ożenił się w r. 1463 z Barbarą Waczenrodówną. Po śmierci męża, kiedy mały Mikołaj miał ledwie lat 10, przeniosła się Barbara Kopernikowa z dwoma małoletnimi synami do Włocławka, gdzie u brata swojego kanonika Łukasza Waczenrode znalazła dla swojego wdowieństwa i sierot naturalną opiekę i trwałe oparcie. Pierwszym nauczycielem Kopernika był Mikołaj Wodka z Kwidzyna, lekarz i astronom polski, który wspólnie z uczniem swoim zrobił kompas słoneczny na południowej stronie katedry włocławskiej. Dwa lata prawie przebywał młody Mikołaj we Włocławku, stołecznem mieście Kujaw i uczył się pilnie w szkole kanoniczej przy katedrze biskupiej, przy szkole, która była jakby najlepszą filją Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ten sposób przygotowywał się młody Kopernik do studjów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na uniwersytet ten zapisał się w jesieni r. 1491, kiedy dziekanem wydziału filozoficznego był Jan z Oświęcimia zwany Sacranus, niepospolity erudyt i humanista. Do dzisiejszego dnia w uniwersytecie krakowskim znajduje się metryka uczniów wraz z wpisem Kopernika. W Krakowie młody Kopernik studjował medycynę, nauki matematyczne oraz zajmował się malarstwem. Tutaj przyjaźnił się też z Bernardem Wapowskim, a węzłem tej przyjaźni była nietylko sympatja osobista, ale jeszcze bardziej wspólność zamiłowania w astronomji. W czasie pobytu w Krakowie robi wycieczki w okolice miasta i zwiedza słynne saliny wielickie. Wtedy to na uniwersytecie krakowskim kształcili umysł Kopernika słynni matematycy i astronomowie, jak n. p. Wojciech Krypa z Szamotuł, magister Szymon z Sierpca, mistrz Wojciech z Brudzewa i inni. Wykłady Wojciecha z Brudzewa ściągały do Krakowa młodzież z Czech, Węgier, Niemiec i ze Szwecji. I niewątpliwie ten znakomity astronom i matematyk wywarł wpływ silny na dalszy kierunek myśli Mikołaja. Około roku 1493, a może jeszcze i później wraca Kopernik na Pomorze z zamiarem obrania stanu duchownego. W owych czasach każdy, kto pragnął oddać się rzetelnej nauce, przyczynić się do wzrostu wiedzy, obierał stan duchowny, toteż stan ten chlubił się samemi znakomitościami. W r. 1495 udaje się Kopernik do Włoch dla wydoskonalenia się w medycynie i filozofji. W r. 1496 wpisuje się na uniwersytet w Bolonji, gdzie zajmuje się równocześnie obserwacjami astronomicznemi razem ze znanym wówczas astronomem Dominikiem Marją z Ferrary. W r. 1499 doktoryzuje się w Padwie z filozofji i medycyny. W tym czasie biskup warmiński mianował go kanonikiem i wyjednał u Kapituły fundusze na dalszą jego edukację. Toteż po krótkim pobycie w kraju Mikołaj wraca do Włoch, gdzie przedstawiony przez Dominika z Ferrary Papieżowi Aleksandrowi VI otrzymuje katedrę matematyki i astronomji w Rzymie. Pora powrotu Kopernika do Warmji z drugiej jego podróży do Włoch nie jest dokładnie ustaloną. Najprawdopodobniej było to między rokiem 1503 a 1507. W tym czasie wraca do kraju, gdzie przyjmuje święcenia kapłańskie.

Już w czasie pobytu we Włoszech wydoskonalił się Kopernik we współczesnych metodach badań astronomicznych, a także zetknął się z literaturą starożytną i teorjami uczonych greckich, dotyczącemi budowy świata. I tutaj należy szukać narodzin wielkiej idei o obrocie ziemi i ciał niebieskich, która zapewniła Kopernikowi nieśmiertelność.

W czasach przed Kopernikiem w astronomji panował tak zwany system Ptolomeusza, system geocentryczny, to znaczy przypisujący ziemi centralne stanowisko we wszechświecie. Ptolomeusz żył w drugim wieku po Chrystusie i wydał księgę pod nazwą „Almagest“, w której udowadniał, że ziemia jest nieruchoma i znajduje się w środku wszechświata. Dokoła ziemi po linjach nazwanych epicyklami, miały krążyć słońce, księżyc i planety. Z tymi to poglądami o centralnem położeniu ziemi walczyli różni starożytni filozofowie i udowadniali, że trudno się zgodzić na takie przyjęcie centralnego położenia ziemi, zwłaszcza, że te epicykle były bardzo skomplikowane i trudne do pojęcia. Otóż z temi poglądami astronomów starożytnych zapoznał się gruntownie Mikołaj Kopernik we Włoszech. — Po powrocie z Włoch osiadł w Krakowie, nawiązał stosunki z uczonymi i tutaj także około r. 1507 zaczął swoje epokowe dzieło, które mu przyniosło nieśmiertelną sławę po wsze czasy p. t. „O obrotach ciał niebieskich”. W r. 1509 biskup Łukasz Waczenrode powołał go do Warmji, do Frauenburga, gdzie odtąd przez lat przeszło 33 stale przebywa, biorąc obok zajęć naukowych czynny udział w sprawach publicznych. W r. 1523 zostaje wybrany administratorem diecezji i broni Kapituły od zakusów krzyżackich. Około r. 1526 zdał rządy Kapituły innemu, a sam oddał się astronomji i medycynie, lecząc bezinteresownie chorych i wspierając ubogich. Przy kościele frauenburskim zbudował sobie obserwatorjum i tutaj dojrzała zupełnie jego myśl, że w przeciwieństwie do dotychczasowej nauki słońce jest stałym punktem, dokoła którego krąży ziemia i inne planety. Myśli jego i idee, które przenikały cały jego umysł, a były sprzeczne z dotychczasowymi poglądami, dotarły do uczonych na zachodzie Europy i zaczęli go wszyscy prosić, aby dzieło swoje ogłosił drukiem. Wreszcie Kopernik, ulegając namowom przyjaciół zdecydował się na wydanie swego dzieła i napisał przedmowę do papieża Pawła III., w której podaje historję swego odkrycia.

Papież Paweł III., był znakomitym znawcą matematyki, dedykację przyjął i w nauce Kopernika nie widział błędów. Dzieło Kopernika drukowane było w Norymberdze, a zajęli się tem uczeni niemieccy, którzy przysłali pierwszy egzemplarz do Frauenburga w chwili, gdy Kopernik już umierał. Pieszcząc w rękach pierwszy egzemplarz swej pracy, zamknął oczy dnia 24 maja w r. 1543, mając lat 70.

Dzieło jego pisane było po łacinie i miało tytuł „De revolutionibus orbium caelestium“. Składa się ono z sześciu ksiąg i zawiera idee, które zapłodniły umysły późniejszych badaczy i doprowadziły do wykrycia wielu praw, na których opiera się astronomja i fizyka. *Es-ki.*

Paczki żywnościowe dla Rosji sowieckiej.

Wszyscy pamiętamy doskonale te lata głodu z czasów końca wojny, gdy głodni padali jak muchy po ulicach miast, a wszyscy mieli wygląd chorych. Chleb z kasztanów, obierków ziemniaczanych, gipsu jedli wszyscy, bo inaczej z głoduby zmarli, lecz później chorowali. — Pamiętamy, że wówczas kilo mąki lub bochenek dobrego chleba był najlepszym podarunkiem w mieście. Nawet i na wsi trudno było o dobry chleb, a gdy gospodarz mełł zboże, narażał się na zabranie go i duże kary. Okupanci uciekli, lecz myśmy musieli przez dwa lata walczyć na wszystkich frontach nie mając broni, amunicji, ubrania ani żywności i mimo to zwyciężyliśmy.

Wówczas Ameryka zaczęła nam nadsyłać swą mąkę, ryż, smalec, konserwy i ubrania. Wszyscy, którzy mieli krewnych w Ameryce pisali do nich z prośbą o żywność. I szły całe okręty żywności do obrabowanej i zniszczonej Polski.

Wkrótce jednak rolnik polski zaorał pola porosłe już brzeziną, przekopał rowy strzeleckie, odbudowano zniszczone warsztaty i fabryki i po dwóch latach pokoju, niepodległości i własnej gospodarki, wyleczyliśmy się z ran zadanych przez wojnę. Gdy przypomnimy sobie jak wyglądała Polska, gdy wychodzili z niej Niemcy, a jak dzisiaj — to widzimy, że dokonaliśmy wielkich rzeczy, z których możemy być dumni. Obecnie Polska tyle wytwarza zboża, bydła i towarów fabrycznych, że bieda, która przyszła dziś na kraj, powstała z nadmiaru wszystkiego, a nie braku. To też uśmiałby się każdy, gdyby zaproponowano mu, że przyślą mu dziś paczkę żywnościową z Ameryki, gdyż w Polsce mamy wbród wszystkiego.

Tymczasem w oknach wielu sklepów w Warszawie możemy ze zdziwieniem przeczytać napisy: „Wysyłamy paczki żywnościowe“ — dopiero, gdy się bliżej podejdzie, to przeczytamy u dołu mniejszy napis... „do Rosji Sowieckiej“. I każdy staje zdumiony. Jakto, więc do Rosji, tego „raju robotników i chłopów“, jak głoszą wszędzie agitatorzy komunistyczni — trzeba wysyłać paczki żywnościowe, gdy w całym świecie jest nadmiar żywności. A więc tam, po 12 latach spokoju i wprowadzeniu w życie żydowsko-socjalistycznych zasad, oblanych krwią miljonów robotników, chłopów, inteligentów i duchownych rosyjskich jest dziś głód i niedostatek... Gdyby było tam dość żywności i odzieży, nikt nie wysyłałby tam żywności, tak, jak i obecnie nikt do Polski jej nie przyśle z Ameryki. Jak więc pogodzić opowiadania agitatorów komunistycznych — opisujących sowiety, jako raj dla pracujących — z temi przesyłkami wysyłanemi do Rosji, Musi tu ktoś kłamać: agitatorzy, lub te paczki żywnościowe, a ponieważ te ostatnie są martwe i nie mogą kłamać, więc kłamią płatni agitatorzy komunistyczni.

Ciągle czytaliśmy, że chłopów, którzy bronili w Sowietach ostatków zboża, przed zabraniem, by mieć czem zasiać na wiosnę, przeżywić inwentarz i przekarmić rodzinę, rozstrzeliwano tysiącami, jako „kontrrewolucjonistów“. I przez całą zimę przechodzą przez zamarznięty Dniestr tysiące chłopów rosyjskich, narażając się na śmierć, aby tylko uciec z raju sowieckiego do Rumunji. Większość ich ginie, ale wolą śmierć odrazu, niż życie w wiecznej katordze, jaką są dziś Sowiety. I takich uciekinierów przez „zieloną granicę“ mamy i my tysiącami. Spytajcie się synów waszych, lub braci, służących w „Kopie“ (Korpus Ochrony Pogranicza), to opowiedzą wam straszne rzeczy, jakich są świadkami podczas ucieczki tych biedaków z Sowietów. Jest to najlepszym dowodem, że Sowiety to nie raj, lecz piekło dla wszystkich, z wyjątkiem żydowsko-bolszewickich komisarzy.

Ostatnio pisma doniosły, że w wielu fabrykach rządowych wyrzucono tysiące robotników, odbierając im równocześnie „kartki aprowizacyjne“ (żywnościowe). Takie same kartki pamiętamy i my z czasów nędzy wojennej. Bez tych kartek nic w Rosji kupić nie można, czyli tysiącom robotników grozi śmierć głodowa, to też objawiają swoje niezadowolenie i straszne położenie, śpiewając .. sowiecki hymn państwowy. Spiewem sowieckim jest „Międzynarodówka“ zaczynająca się słowami:

Wyklęty, powstań ludu z ziemi,
Powstańcie, których dręczy głód.

I oto tysiące robotników chodzi po ulicach wielkich miast, śpiewając „Międzynarodówkę“ i podkreślając te słowa. Skutkiem tego na wniosek G. P. U. (policja polityczna) rząd sowiecki ma skreślić te słowa z hymnu sowieckiego.

Tak jest w tym raju bolszewizmu. *Doliwa.*

Do Chin.

Dnia 19 lutego b. r. oglądały mury stradomskiego kościoła w Krakowie scenę bardzo rzewną, scenę przypominającą rozesłanie na świat Apostołów przez Chrystusa Pana. Oto u stóp swego Mistrza klęczy grupa młodych lewitów, by usłyszeć jeszcze raz Jego boskie słowa: — Jako Mnie Ojciec posłał na świat, tak Ja was posyłam w świat (Jan 17, 18), by zaczerpnąć otuchy w Jego arcykapłańskiej modlitwie: Ojcze święty, zachowaj ich w Imię Twoje. (Jan 17, 11).

W tej wzniosłej modlitwie łączą się wierni, tłumnie zalegający świątynię. Podczas kazania w serdecznych słowach żegna Ks. Superjor Wilhelm Szymbor tę garstkę żołnierzy Chrystusowych. — Księża W. Brzóska, K. Całka, W. Giemza, W. Karcz, Ł. Sitko i J. Woźniacki opuszczają Ojczyznę, a jadą do Rzymu po błogosławieństwo Ojca św., by 10-go marca b. r. rozstać się z lądem europejskim.

Idą na głos Namiestnika Chrystusowego, by głosić Ewangelję pokoju tam, gdzie tego pokoju tak bardzo potrzeba. Chińczyk w ustawicznych wojnach domowych i zewnętrznych niszczy pagody, tłucze bożki a w duszy ma ogromną pustkę. Uszczęśliwić tę duszę, przytulić ją do swego łona jest zadaniem Kościoła kat. Nad jego zrealizowaniem pracuje 8-tysięczna rzesza misjonarzy i misjonarek.



XX Misjonarze z Krakowa, którzy ostatnio wyjechali do Chin. 1. Ks. Wł. Giemza. 2 Ks. Wawrzyniec Karcz. 3. Ks. Józef Woźniacki. 4. Ks. Wiktor Brzóska, 5. Ks. Kazimierz Całka. 6. Ks. Łukasz Sitko.

Nie brak w niej także sił polskich; skoncentrowane są głównie w dwóch własnych placówkach. Jedną jest dystrykt Wenchow w Chinach Połud. liczących 27.500 km², 5 miljonów ludności, wśród której mamy 24.500 katolików. Polscy Księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo przybyli tu w czerwcu ub. r. Jest ich narazie 3: X. Dr. P. Kurtyka, X. J. Grzeliński, X. W. Ciemała i 2 braci: Cieplak i Princ. Ucząc się trudnego języka, rozpoczynają pracę misyjną jako następcy Księży Misjonarzy francuskich w 6 stacjach misyjnych, szkołach i szpitalach.

Drugiem polem pracy misyjnej w rękach polskich jest placówka w Chinach Północ., Shunteh-fu. Teren ten posiada półtora miljona ludności, z czego na katolików przypada 14.500. Pod zarząd Polski dostał się w r. 1929, kiedy to pierwsi Księża Misjonarze św. Wincentego przybyli do Chin. Obecnie jest ich tu 8: XX. I. Krauze, Dr. med. W. Szuniewicz, A. Górski, M. Cymbrowski Fr. Stawarski, W. Czapla, St. Kotliński, J. Redzimski, rozproszeni w 9 gminach chrześcijańskich. Współpracują z nimi 2 bracia, Fedzin i Fasula, oraz 6 księży Chińczyków. Rektorem tej Misji jest Ks. I. Krauze, rezydujący w Shunteh-fu.

Praca misyjna koncentruje się przeważnie w Shunteh-fu. Polega ona głównie na opiece duchownej nad nowonawróconymi. Nowych wyznawców Chrystusowych pozyskuje się przy pomocy instytucyj charytatywnych i oświatowych. W tym celu założono stację misyjno-medyczną, w skład której wchodzi szpital na 20 łóżek, przychodnia i „Dom gościnny“. Szpital okazał się bardzo skutecznym w czasie oblężenia Shunteh-fu w sierpniu 1931 r. Do niego znoszono wszystkich rannych, co dało możność udzielania chrztu św. śmiertelnie rannym. Przychodnia oddaje cenne usługi mieszkańcom, zwłaszcza cierpiącym na tak częste choroby oczne w Chinach. W ciągu pierwszych 9 miesięcy udzielono tu przeszło 17.000 porad i wykonano 56 operacyj bezpłatnie, przeważnie poganom. W „Domu gościnnym“ leczą się chorzy na oczy, potrzebujący bezpośredniej opieki lekarskiej. Kierownikiem tej stacji jest bardzo ceniony w Polsce Dr. med. Ks. W. Szuniewicz, pomocnikiem zaś Ks. M. Cymbrowski, dyplomowany dentysta.

Wydatną pomocą dla Misji są polskie Siostry Miłosierdzia, przybyłe tu z Warszawy ub. r., które w liczbie 9: SS. Piasecka, Ginał, Wiśniewska, Zagrodzka, Jacuńska, Jankowska, Szewczyk, Gudowska, Krukiewicz, wespół z 5 SS. Chinkami prowadzą zakład wychowawczy dla dziewcząt, przytułek dla starców, sierociniec.

Misjonarze prowadzą w Misji nadto szkołę dla katechistów, którzy są nieodzowni w pracy misyjnej, charytatywnej i oświatowej, torując drogę misjonarzowi do pogan. W rezydencji założono także Małe Seminarjum dla kształcenia kleru rodzimego.

Oprócz tych zajęć misjonarze nasi objeżdżają rozprószone wioski, udzielają pomocy religijnej katolikom, dają wskazówki katechistom, którzy w czasie nieobecności misjonarza zastępują go w niektórych sprawach, wizytują szkoły, oraz przyjmują nowonawróconych do Kościoła. Wprawdzie muszą „zdobywać

dom za domem", nie zniechęcają się jednak, owszem dokładają tem większych wysiłków, a praca ich kończy się zwycięstwem — spaleniem wizerunków bożków a ozdobieniem „zdobytego domu" obrazem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Pan Bóg błogosławi swym pracownikom; dowodzi tego także świeżo wystawiony kościół w Liszoł przez Ks. Górskiego, oraz rozpoczęty w Kü-lu przez Ks. Stawarskiego. Iście apostolski zapał ogarnia polskich misjonarzy, pomaga im w tej misyjnej pracy ofiarne i współczujące serce ich rodaków. Sławią Polskę na krańcach ziemi.

Chociaż misjonarze opuścili ukochaną Ojczyznę i poświęcili się obcym, jednak pracują i dla Polski, bo szerzą jej dobre imię, jej nastawienie w kierunku idealizmu i gotowość złożenia nawet żywej ofiary na rzecz najszlachetniejszych celów.



Shuntehfu (Chiny). X. dr. Szuniewicz lekarz-misjonarz polski przy pracy w ambulatorjum.

Taką ofiarę składamy dziś w osobach XX. Całki, Giemzy, Karcza i Woźniackiego dla Chin Pn., a XX. Sitki i Brzóski dla Chin Pł.

Chińczycy darzą naszych misjonarzy dużem zaufaniem i cieszą się z ich przybycia. Możnaby więc mieć wiele nawróceń, bo teren jest dość podatny — według informacyj Ks. Czapli — lecz powodzenie wymaga dużych środków materjalnych. Utrzymanie seminarzysty wynosi 45, katechisty 30, dziecka 15 zł. miesięcznie. Misja musi nadto wyżej wymienione zakłady utrzymać. Na Chińczyków niema co liczyć, bo sami biedni, więc oczy misjonarzy skierowane są na Ojczyznę, która ich z pewnością nie zawiedzie.

Obecna grupa udaje się na tę pracę też z tem przekonaniem, że nie jadą sami, że my o nich będziemy pamiętali, będziemy z nimi współpracowali przez modliwy i ofiary. *Przyjaciel Pol. Misji w Chinach.*

Najdostojniejszy Gazda Polski w Kościelisku.

W niedzielę dnia 25 lutego przeżywała piękna parafja Kościeliska niezwykłą uroczystość. Pan Prezydent Polski, bawiący na odpoczynku w sanatorjum wojskowem w Kościelisku przyjął łaskawie zaproszenie na poświęcenie w kościele paraf. sztandaru młodej góralskiej drużyny harcerskiej i był tejże drużynie ojcem chrzestnym.

Dzień był przepiękny. Po małej drożynie wiejskiej posuwały się barwne grupki górali i góralek lub bogate pojazdy gości. Jak okiem sięgnąć — płaszczyzna drgającego i skrzącego się barwami śniegu — poprzedzielana strzelającemi w górę laskami smreków. Przed oczyma zwarty majestat Tatr, ocean grozy i potęgi, ale pełen harmonji i uniesienia. Na usta bezwiednie cisną się słowa Pawłowe: „Niewidzialne doskonałości Stwórcy — z dzieł Jego widzialnemi się stały dla naszego umysłu". Tak istotnie — Tatry, to jeden z tych klejnotów, które głoszą chwałę rąk Jego. Zwłaszcza cudny jest widok z pobliża kościoła Kościeliskiego.

Toteż nic dziwnego, że parafja zaczyna się coraz poważniej zabudowywać zgrabnemi willami, że coraz więcej ludzi kultury zaczyna tu się przenosić zdala od wrzaskliwego dancingami, kabaretami, klubami czy sportami Zakopanego. Bez wielkiego prorokowania można przewidzieć piękny rozwój miejscowości — byle tylko nie chciała się zarazić duchem „modernizowania".

Niech wolno będzie tu wymienić jeszcze jedną osobę (poza szeregiem innych, o których z braku miejsca pisać nie mogę), jako mającą wielki udział w pracy parafji i zorganizowaniu uroczystości. Odczuwa się jednak pewne zakłopotanie w ocenie takiej pracy czy takich osób, bo prawdziwa a tem samem wielka ofiarność lubi być bezimienną i cichą. Wiem o tem! Tylko pamięć na słowa Chrystusa „aby inni widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego" (Mat 5, 16) ośmielają mnie poświęcić parę tych słów Pani dr. Z. J. — Przedstawia ona wzór lekarza-katolika, o którego dziś tak bardzo trudno, bo ogromna większość polskich lekarzy tkwi w grubym naturaliźmie i nie uznaje świata nadprzyrodzonego w życiu człowieka. P. dr. Z. J. swem życiem stwierdza niejako w żywy sposób, że ubóstwienie materji jest ślepotą, a dopiero życie w Bogu jako w najwyższej rzeczywistości daje człowiekowi siły do codziennego ofiarnego życia, daje źródła „wody żywej", które Chrystus przyrzekł tym, którzy wierzą w Imię Jego i umieją darem Jego mądrości wprzągać swe słabiutkie ludzkie siły w wiecznie trwałe działanie Ojca. Zdradzę po części tajemnicę, jeśli powiem, że owoc tego czystego i ofiarnego życia wykwitł w Chrystusowej winnicy wielkiej dziś akademickiej organizacji „Juventus Christiana" w Warszawie. Nie chcąc wzbudzać w niej zakłopotania pominę milczeniem jej prace jako lekarza sanatorjum, jej bezinteresowne udzielanie swej wiedzy ludności parafji, jej inicjatywę bibljoteki parafjalnej, Kół wiedzy katol. dla inteligencji w Zakopanem czy Kościelisku. Osoba jej jest dla rzadkości podobnego typu lekarza — żywem upostaciowaniem miłosnej skargi i pytania Chrystusa wobec innych lekarzy — quid dormitis? dlaczego śpicie? Dlaczego bezmiaru tęsknot waszej duszy wyrywającej się z powszedniości — nie chcecie włączyć w ocean Najwyższego Bytu? Czy z fałszywego wstydu, pychy czy ignorancji obawiacie się źródła, do którego tęskniła poprzez mroki, pogańska dusza Platona, Arystotelesa czy Plotina?

Uroczystość poświęcenia sztandaru rozpoczęła się Mszą w przepięknym, w stylu podhalańskim zbudowanym kościółku. Mszę św. celebrował ks. Proboszcz, Humpola wprowadziwszy wprzód Pana Prezydenta do prezbyterjum. Nawy wypełniły się miejscową ludnością, ubraną odświętnie w swoje żywe stroje i gośćmi z sanatorjum i z Zakopanego. Po Mszy św. poświęcenie sztandaru i kazanie.

Po wyjściu z kościoła Pan Prezydent ze świtą i gośćmi przeszli do gościnnego domu ks. Proboszcza. *J. S.*

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

W ostatnim numerze „Żywego Różańca“ podaliśmy artykuł na temat: co to jest parafja, dziś dajemy szereg nadzwyczaj ważnych myśli o Kościele Chrystusowym. Przez artykuł ten pragniemy wśród członków Żywego Różańca i innych organizacyj katolickich pogłębić znajomość, docenianie i umiłowanie Kościoła Chrystusowego i jego wielkiej sprawy, którą nazywamy Akcją Katolicką.

Za co katolik uważa swój Kościół?

Najważniejszą, w praktyce, ze wszystkich spraw religijnych dla katolika jest ta, by sobie jaknajlepiej uświadomił co to jest Kościół Katolicki. Religja bowiem nasza tak silnie jest związana z Kościołem, że bez niego ostać się nie może. Nie można być katolikiem, nie należąc do Kościoła i nie biorąc udziału w jego życiu. Nie można też powiedzieć, że się dobrze zna katolicką religję, jeśli się dobrze nie wie co to jest Kościół Katolicki.

Może się spotkam z zarzutem, że niepotrzebnie poruszam tę sprawę, bo chyba każdy z katolików dobrze wie co to jest Kościół. Zresztą cóż łatwiejszego do poznania. Kościół to rzecz widoma. Każdy wie, że w Rzymie mieszka papież, który całym Kościołem rządzi, że są kardynałowie, biskupi, arcybiskupi, — że wszyscy oni wydają rozporządzenia, które obowiązują wiernych całego Kościoła lub jakiejś jego części, że po parafjach są proboszczowie, którzy udzielają Sakram. św., odprawiają Mszę św. i głoszą kazania, że się zbierają synody czy sobory, że jest jakiś kodeks prawa kościelnego i t. d. To przecież każdy wie, każdy o tem wciąż słyszy, wiele z tego sam widział.

Czyż więc potrzebne pisać o tem, co każdy już dobrze wie? Praktyka i to, co obserwujemy w życiu codziennem mówią nam, że potrzebne. I sam stwierdziłem i wciąż dochodzą do mych uszów użalania się nie tylko ze strony duchownych, ale i świeckich, że wielu, — powiedzieć można, nawet bardzo wielu katolików — nie ma pojęcia co to jest właściwie ten Kościół. W każdym razie to pewne, że gdyby mieli pojęcie, inaczejby się do niego odnosili, z większą miłością i z większem zaufaniem.

A więc, przedewszystkiem, co to jest ten Kościół? Wielu sądzi, że Kościół to papież, biskupi i księża, mówi się przecież: „Kościół naucza, Kościół nakazuje, zakazuje, poleca“ i t. p. I oto już jedno nieporozumienie. Papież, biskupi i reszta duchowieństwa to jeszcze nie Kościół, to część Kościoła dopiero. Część niewątpliwie bardzo ważna, bez której Kościół istniećby nie mógł, ale mimo wszystko tylko część, nazywą się tę część: Kościołem nauczającym. Kościół zaś w całości brany, to wszyscy na całym świecie wyznawcy Chrystusa zorganizowani z Jego woli pod przewodnictwem papieża i biskupów i tworzący w ten sposób jedną społeczność, jeden organizm, jedną owczarnię Chrystusową. A więc wszyscy! Każdy katolik to członek tej społeczności, która się nazywa Kościołem. Każdy z nas, — można powiedzieć, — stanowi cząstkę Kościoła.

Powtóre: przeważnie uważa się Kościół za organizację religijną tylko i nic więcej. Coś jakby wielkie bractwo czy sodalicję tylko doskonalszą jeszcze, i, — przedewszystkiem założoną przez samego Pana Jezusa, — podczas gdy inne organizacje religijne i bractwa pozakładali ludzie. Powiada się: mają żydzi swój „kahał“, protestanci swe „gminy“, a wyznawcy innych religji swoje organizacje religijne, — podobnie i katolicy mają swą organizację pod kierownictwem papieża i biskupów, która się nazywa Kościołem. Organizację tę katolicką założył Chrystus na to, by wiernych trzymała w karbach, kierowała nimi, broniła ich przed wrogami katolicyzmu, nauczała, wychowywała i nic więcej.

To też błędne pojęcie. Zapewne, Kościół jest organizacją religijną; celem jego jest nauczanie, wychowywanie i kierownictwo katolików. Ale to mało jeszcze. Kto tylko tyle widzi w Kościele nie zna go dobrze. Taki przedewszystkiem nigdy nie zrozumie dlaczego Kościół jest zawsze taki pewny siebie, dlaczego nie dopuszcza do najmniejszego sprzeciwu ze strony swych członków, dlaczego zobowiązuje ich do wykonywania niektórych przepisów nawet pod grzechem, dlaczego przedewszystkiem przypisuje nieomylność temu wszystkiemu, czego urzędowo naucza.

Taki nie zrozumie też, dlaczego Kościół nie pozwala siebie stawiać obok innych organizacji religijnych i z niemi porównywać.

Otóż wszystko to dzieje się dlatego, że Kościół jest nie tylko organizacją religijną, ale zbiorowem ciałem Chrystusa Pana, który w niem żyje i dzisiaj jeszcze tak samo, jak żył niegdyś tu na ziemi w ciele jednego człowieka. Wyjaśnijmy to bliżej. Jeden z katolickich pisarzy Benson tak to określa: podobnie jak niegdyś przed 20 wiekami przybrał Syn Boży na siebie ciało jednego człowieka, z niem się złączył, (czyli wcielił się) i żył tu na ziemi wśród nas jako człowiek, jako jedna osoba, tak samo dziś żyje na ziemi tylko w ciele zbiorowem, złożonem z wielu osób stanowiących jeden organizm, a to ciało nazywa się Kościołem katolickim. Pisarz ten, którego zdanie przytaczamy, używa jeszcze takiego porównania: ciało każdego człowieka składa się z miljonów drobnych komórek, z których każda podobna jest do osobnego jakiegoś maleńkiego żyjątka, widocznego tylko pod mikroskopem. Każda komórka żyje osobno, sama dla siebie, swojem własnem życiem. Ale wszystkie razem składają się na całego człowieka, który nie jest tylko zbiorem poszczególnych komórek, lecz całym, nowym, jednym organizmem, żyjącym znów swojem nowem, osobnem życiem. Podobnie w Kościele każdy człowiek to taka komórka, jak gdyby maleńkie żyjątko, żyjące każde swojem życiem, samo dla siebie. Ale wszyscy razem składamy się jak komórki, na utworzenie jeszcze nowego wielkiego ciała, żyjącego życiem nowem, które mu daje Chrystus, żyjący w niem podobnie, jak żyje dusza ludzka w ciele ludzkiem.

Nie jest to jakieś tylko przenośne, poetyckie porównanie. Życie ustawiczne Chrystusa w Kościele uważają katolicy za rzeczywistość w dosłownem znaczeniu. Stąd utarło się powiedzenie, że Kościół jest Chrystusem dalej na ziemi żyjącym.

Gdy się to ma na uwadze, wówczas zrozumieć można, dlaczego Kościół z taką powagą, z taką pewnością siebie i z takim autorytetem ogłasza dogmaty wiary i wydaje przepisy moralności. Gdy przez usta papieży i biskupów Kościół katolicki naucza, to naucza właściwie sam Chrystus w Kościele żyjący i na

uczający; gdy Pismo święte tak a nie inaczej rozumieć każe urzędowo Kościół katolicki, to właściwie sam Chrystus je objaśnia i tak a nie inaczej rozumieć każe; gdy Kościół katolicki nakazuje coś lub czegoś zakazuje swym członkom, nakaz ten lub zakaz pochodzi właściwie z ust samego Chrystusa, żyjącego w ciele mistycznem Kościoła; gdy grzesznik otrzymuje od Kościoła, przez usta jego kapłanów odpuszczenie swych win, to rozgrzeszenia udziela mu sam Chrystus; gdy wreszcie niekatolik przyjęty zostaje w sakramencie Chrztu świętego, przez Kościół do tegoż Kościoła społeczności, to sam Chrystus włącza go niejako wówczas jako komórkę w Swe własne ciało, —Chrystus sam zaczyna odtąd w nim żyć, i nawzajem on zaczyna żyć w Chrystusie, a wraz z tem nowem życiem zdroje łaski otwarte niegdyś ofiarą na krzyżu zlewają się w duszę jego i zmywa ją zeń plamę pierworodnego grzechu czyniąc go dziecięciem Bożem.

Oto za co katolik uważa swój Kościół.

Na czasie.

Nasze uświęcenie własne.

Rozpoczął się czas wielkiego, bo 40 dni trwającego postu. Ściśle mówiąc nie jest to tylko czas przeznaczony na umartwianie ciała postem, lecz jest to czas, w którym mamy także zastanowić się głębiej nad drogą naszego życia i w razie potrzeby ją sprostować i nakierować ku Panu Bogu. Taki właśnie a nie inny cel mają te misje i różnorakie rekolekcje, które się w tym czasie odbywają. Kto szedł drogą grzechu, która do zguby prowadzi, winien w tym czasie zawrócić i zwrócić się ku Bogu raz na zawsze, oczyścić z grzechów, wypowiedzeć walkę nałogom i poczynić postanowienia skuteczne i drobiazgowe, by swoją własną duszę coraz bardziej uświęcać.

Nadzwyczaj ważną jest rzeczą jakiego typu postanowienia poweźmiemy w wielkim poście. Zwyczajnie wszystkie postanowienia dotyczące poprawy naszego życia zaczynają się od słów **„nie będę“**. A więc: nie będę obmawiał, nie będę przeklinał, nadużywał trunków itp. Takie postanowienia choć dobre, to jeszcze za mało: to tylko obietnice czego czynił nie będę. Jeśli te postanowienia istotnie wykonamy, to wykonamy dopiero pierwszą część zadania: pozbędziemy się grzechów. A druga część zadania na nas jeszcze czeka: mianowicie **„co czynił będę”**, żeby uświęcić swoją duszę, żeby nabyć cnót koniecznych chrześćjaninowi. I tu muszą przyjść postanowienia n. p. takie: w niedzielę wstanę o godzinę wcześniej bym mógł zdążyć wysłuchać całej mszy św., albo: ponieważ czuję, że o prawdach wiary mam słabe tylko pojęcie i dawno je zapomniałem, przeto muszę wziąć w rękę katechizm albo poważną książkę teologiczną i przynajmniej podstawowe prawdy wiary i moralności sobie przypomnę, albo: ponieważ czuję brak dobrego przyjaciela, przeto zapiszę się do jakiejś organizacji religijnej czy katolickiej i tam znajdę to co mię do dobrego stale będzie zachęcać i na drodze dobrej podtrzymywać.

Praca katolicką.

Żeby czas wielkiego postu nie przeminął bez korzyści dla Żywego Różańca i członków katolickich organizacyj trzeba wśród postanowień poświęcić także sporo uwagi naszej pracy katolickiej. A więc przedewszystkiem organizacji do której należę: może jestem członkiem Żywego Różańca tylko na papierze a obowiązków przyjętych na siebie dobrowolnie, nie wypełniam? Czy znam regulamin Żywego Różańca? Jeśli nie znam, to jakże będę w stanie wypełnić to, czego on ode mnie żąda? A zatem postaram się o niego i dokładnie przemyślę. Czy bywam na zebraniach mojej Róży, czy biorę udział we wspólnej modlitwie i czytaniu? Jeśli nie, to znaczy że nie jestem karnym członkiem organizacji, że sam nie korzystam, że drugim niedobry daję przykład i wprowadzam zamęt do sprawy ważnej, która wymaga wielkiej dokładności, obowiązkowości i karności. Czy to co mi zarząd zleci — wykonuję? Może raczej ciągle narzekam i krytykuję tych co wskazówki i polecenia wydają? Dziwię się, że praca nie idzie a tymczasem drogi czas tracę na rozterki zamiast na pracę. — Władze organizacyj powinny sumiennemu poddać roztrząsaniu swą działalność: Czy świecą przykładem, czy o organizację dbają więcej niż inni członkowie? Czy swojem postępowaniem nie odstraszają raczej niż zachęcają członków do zgodnej, energicznej pracy?

Najwyższy czas.

Za dwa miesiące będzie już wiosna, zielona ruń i wiosenne prace w polu odciągną wybladłych i spragnionych słońca ludzi od sal zebrań, odczytów i prac organizacyjnych. Najwyższy zatem już obecnie czas wyczerpać zimowy program prac; odbyć zamierzone odczyty i wykłady, przygotować szczegółowy plan budowy domu katolickiego, wzmocnić czytelnictwo katolickie, zamówić pismo o orjentacji katolickiej, dokończyć prace nad założeniem bibljoteki i czytelni parafjalnej czy organizacyjnej, założyć koło studjów i mowców Akcji Katolickiej. Sama robota nazewnątrz nie wystarczy, trzeba swe wiadomości o A. K. ciągle pogłębiać, wnikać w jej ducha, poznawać jej zadania i zapalać się do stałego i mądrego apostolstwa. Książnica Akcji Katolickiej w Poznaniu (Aleje Marcinkowskiego 22) wydała już cały szereg dzieł na ten temat. Widnokrąg naszej myśli rozszerzajmy ciągle, gdyż życie nie czeka i niesie ciągle rzeczy nowe, obok których nie wolno nam przejść obojętnie.

Rekolekcje zamknięte dla robotników.

Zarząd Związku katolickich Stowarzyszeń Robotników Polskich archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej urządził dwie serje rekolekcyj zamkniętych dla członków Stowarzyszeń Robotniczych, przeważnie prezesów lub innych członków zarządowych, na św. Górze pod Gostyniem Wlkp., w klasztorze OO. Oratorjanów. W rekolekcjach uczestniczyło razem 79 robotników. Po rekolekcjach odbyły się konferencje, na których wygłoszono kilka przemówień. Trzecia serja odbędzie się w Uniwersytecie Ludowym w Dalkach pod Gnieznem 4—7 kwietnia, czwarta w Bydgoszczy w Zakładzie Księży Misjonarzy 19—22 czerwca b. r. W trzeciej i czwartej serji weźmie udział około 100 do 120 robotników, zorganizowanych w parafjalnych Katolickich Towarzystwach Robotników Polskich.

Prądnik Czerwony. Nowenna do św. Józefa i rekolekcje z okazji obchodu 10-lecia istnienia kościoła parafjalnego.

Nowenna rozpocznie się w sobotę 11 b. m. o godz. 6 wiecz. **Rekolekcje dla niewiast i dziewcząt** od 13 — 15 b. m., nauki codziennie o godz. 8 rano i 6·30 wieczorem, spowiedź św. środa od godz. 3 popoł., Komunja św. 16 b. m. o godz. 7-mej rano.

Rekolekcje dla mężczyzn i młodzieńców od 16 — 19 b. m., nauka pierwsza w czwartek o godz. 6·30 wiecz., piątek i sobota nauki o 8-mej rano i 6·30 wieczór, spowiedź w sobotę od godz. 3 popoł. Komunja św. w niedzielę 19. III. o 7-mej rano. W poniedziałek 20. III. całodzienne wystawienie Najśw. Sakram., Msze św. o 7, 8, suma o 10-tej. Uroczyste nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 6 wieczór.

X. Fr. Gabryl (Czernichów).

Wspomnienia z pielgrzymki

na XXXI międzynar. kongres eucharystyczny w Irlandji.

Medjolan.

Wieczorem zajeżdżamy na medjolański dworzec. Jest co oglądać i podziwiać. Technika z artyzmem podały sobie ręce, by przy pomocy grubych miljonów lir włoskich przez Mussoliniego chętnie w tym celu wydanych dla zadziwienia świata wybudować cudo, a nie dworzec. Ani Rzym, ani Paryż, ni Londyn nie mają czegoś podobnego. Możnaby przy małej przeróbce równie dobrze użyć tego dworca na muzeum czy galerję obrazów, albo jakiś pałac wspaniały!

Z dworca wiozą nas autobusy do hotelu, świeżo prawie zbudowanego, największego w Medjolanie, — miljonowem mieście, — a więc co do liczby mieszkańców to nasza Warszawa, a Włosi mają trzy takie miasta, bo jeszcze Rzym i Neapol.

Po dobrze przespanej nocy udaliśmy się na zwiedzanie miasta.

Między innemi podziwiamy słynną „Wieczerzę Pańską“, Leonarda da Vinci, w dominikańskim refektarzu, która smutną historję przechodziła w ciągu dziejów, zwłaszcza za Napoleona, kiedy wojsko zamieniło refektarz — na stodołę i sianem zawaliło refektarz. Barbarzyńskie czasy!

Słynną operę „La Scala“ mogliśmy widzieć tylko zzewnątrz, gdyż nie chcieliśmy dać się wyłuskać zachłannym stróżom tego przybytku muz.

Jest wiele jeszcze pięknych rzeczy, godnych podziwienia w tym Medjolanie. Otóż zwiedziliśmy przedewszystkiem katedrę gotycką i cmentarz, ale w opisie tych cudów sztuki pozwolę się wyręczyć z miłą wdzięcznością — tak pięknem i drogiem piórem, jak jest pióro i uwagi samej świętej Teresy z Lisieux, która zwiedzała Medjolan, jako kilkunastoletnia panienka, dążąc do Rzymu, do Ojca św. z prośbą o dyspenzę (pozwolenie) na wcześniejsze wstąpienie do Karmelu, na co ustawy karmelitańskie nie zezwalają.

Otóż i słowa Swiętej: „Z miast włoskich zwiedziliśmy najpierw Medjolan. Katedra z marmuru, z całym zastępem posągów stała się dla nas przedmiotem podziwu i nauki. Na I-szem piętrze katedry pozostawiłyśmy z Celinką lękliwe panie, które zasłaniały oczy i nie chciały iść dalej i podążyłyśmy za odważniejszymi pielgrzymami, aż na sam szczyt; z radością patrzyłam stamtąd na miasto, rozłożone u stóp naszych, na ludzi chodzących po ziemi, podobnych do mrówek. Odtąd przez cały miesiąc jeździłyśmy powozami. Użyłam więc wygodnych przejażdżek na całe życie“.

Cmentarz zwany po włosku Campo Santo zachwycił nas osobliwie marmurowemi posągami, w które dłóto mistrza wlało jakoby życie. — Na tem obszernem polu umarłych bieleją setki arcydzieł rozrzucone w pewnym nieładzie, niepozbawionym wdzięku.

Chciałoby się nieledwie pocieszać te martwe alegoryczne postacie; wyraz ich tak wymownie oddaje spokojne, chrześcijańskie cierpienie. N. p. to dziecko sypiące kwiaty na grób ojca! Zapomina się o ciężkości marmuru; delikatne listki kwiatów jakby przesuwają się między palcami. Tam lekka zasłona wdowy lub wstęgi zdobiące sploty młodych dziewic powiewają niby puszczone na wolę wiatru“. (Por. Dzieje duszy — str. 104.).

Niewiele już do słów Swiętej dzieweczki wypadałoby dorzucić z dalszych własnych spostrzeżeń.

Oto w katedrze zwiedziliśmy grób świętego Karola Boromeusza jednego z najwięcej zasłużonych biskupów diecezji medjolańskiej, który ją odrodził za swoich rządów duszpasterskich. Dziś spoczywa ciało jego w bogatym grobowcu przed wielkim ołtarzem, Nawet i tam za opłatą specjalną wpuszczają! Ale

---

IGNO WOLAŃSKI.

FUTRO

Stało się.

Ja głupstwo, lecz żona, a zwłaszcza dzieci. Za kilka miesięcy ziąb rozpanoszy się w mieszkaniu, do drzwi zapuka nędza, a za nią wpakuje się rozpacz i łzy.

Słyszę sygnały i przeraźliwe zgrzyty hamulców. Ktoś ujmuje mnie za ramię i odciąga na chodnik.

— Niech pan uważa. Miał pan szczęście, że motorowy zdołał zatrzymać tramwaj.

Patrzę w jakąś obcą twarz i uśmiecham się.

— Nie wiem czy szczęście — —

Nieznajomy patrzy na mnie jak na warjata. Chce coś mówić, rusza ramionami, lecz po chwili odchodzi.

Stoję na chodniku niczem kawał niepotrzebnego kloca. Potrącają mną czyjeś łokcie, z niektórych ust wyrywa się ciche przekleństwo.

O, jak mnie wabi i ciągnie rytmiczny klekot tramwajowych kół.

Nie — buntuje się jakiś mały skrawek mózgu. Przecież mam dzieci. Nie wolno mi. Władek, Jurek i Zośka.

Wchodzę do mieszkania. Mała Zośka ze szczebiotem rzuca się mi na szyję. Ból panoszy się w sercu — odrywam ciepłe ręce dziecka i staram się nie widzieć nikogo.

Zośka wybiega do kuchni i ukradkiem ociera wysuwające się z pod powiek łzy. W drugim pokoju Władek uczy się na głos łacińskich słówek:

— Valeo, — ere — ui: jestem zdrów; scribo, — ere: piszę; quondam: niegdyś; draco, — onis: smok, draco: smok.

Wałęsam się cicho po pokoju; od czasu do czasu staję przed oknem. Na dziedzińcu, dzieci — obdartusy bawią się w piłkę Chichotają i zawzięcie kopią ze szmat zrobioną kulę.

Z kuchni wychodzi żona.

— No, nareszcie! Myślałam, że już nie przyjdziesz. Pewnie jakiś kieliszek ze znajomym. — W głosie jej przeziera szyderstwo i chęć do kłótni. — A człowiek musi się smażyć w tej kuchni, harować jak ta służąca, jak ten wół!

Milczę.

Żona coraz bardziej zapala się, kpi — rzuca słowa ostre i zgryźliwe:

— Obiad zimny. Drugi raz nie myślę przygrzewać, trzeba było przyjść na oznaczoną godzinę. Lumpki ci w głowie. Na to masz pieniądze. A ja, w dziurawych pończochach muszę chodzić; sterczeć tu w domu, nie mogę nigdzie wyjść, bo w czem? W tem wytartym płaszczu? Ośmieszać się nie myślę. Przy Kęckiej wyglądam, jak ta dziadówka. Ona chodzi w futrze, w jedwabnych pończochach. Przecież jej mąż więcej nie zarabia od ciebie, ale on dba o swoją żonę. Niema sezonu, żeby nie sprawił jej sukni. Nie wstyd ci, aby twoja żona wyglądała obok Kęckiej jak nieboskie stworzenie. Tak. Tyran jesteś. Samolub!

Porywa ją histeryczny płacz. Łzy płyną wielkiemi strumieniami po wzburzonej twarzy.

— Jaka ja byłam głupia wychodząc za ciebie. Nie

warto zobaczyć. Od paru lat — psują się zwłoki świętego biskupa i kardynała — zachowane dobrze przez paręset lat. Przebogaty jest krzyż biskupi — za szkłem umieszczony, dar cesarzowej austrjackiej Marji Teresy. — Również pastorał w cenie swej i wykonaniu mało ma sobie równych.

Jeżeli chodzi o cmentarz — t. zw. Campo santo — najprzykrzejsze, przygnębiające wrażenie sprawia krematorjum, rzadko zresztą używane (miejsce na palenie zwłok).

Zwiedziwszy przelotnie to i owo bogatsi o znajomość choć powierzchowną tak wielkiego miasta, wracamy do hotelu. Po drodze, zewnętrznie tylko danem nam było obejrzeć (bo za wiele chciał stróż za obejrzenie wnętrza) słynną szkołę śpiewu La Scala (cz. ta Skala), w której nasz śpiewak światowej sławy — Jan Kiepura „stawiał sobie głos" t. zn. kształcił się na śpiewaka.

Po przeciwnej stronie — w bok, znajduje się olbrzymi bank włoski, jeden z największych, jak podają znawcy, Banca Commerciale.

Znużeni, z niecierpliwością oczekujemy na tramwaj, który nas wiezie na miejsce odpoczynku i na obiad — do hotelu. *C. d. n.*

Z katolickiej Polski.

Nowe listy pasterskie. J. E. Metropolita lwowski obrz. łać. ks. dr. Twardowski wydał wielkopostny list pasterski o Kościele. Metropolita wileński J. E. ks. dr. Jałbrzykowski swój wielkopostny list pasterski poświęcił sprawie akcji unijnej na kresach polskich, zaś J. E. ks. Biskup sandomierski ks. Wł. Jasiński w swym liście pisze na temat: „Kryzys ducha i ciała, a Chrystus Pan".

Kazania rekolekcyjne przez radjo. JE. Ks. Biskup Adamski wygłosi we wszystkie niedziele Postu Wielkiego o godzinie 16-tej w katedrze katowickiej kazania postne. Kazania te będą nadane przez radjo.

Upadek sekty Hodurowców. Na terenie Bydgoszczy kończy się sekta Hodurowców. Zdradził Hodura duchowny Zawidzki, ostatnio Hajduk, który złożył publiczne oświadczenie, że „działalność Hodurowców jest zgubna i szkodliwa". W tych dniach jeszcze dwuch pomocników Hodura w Bydgoszczy opuściło „wodza", Janik i Piechulski. Sekta, założona przez Hodura za pieniądze sekciarzy amerykańskich widocznie w Polsce się kończy.

Ze świata katolickiego.

Katolicy w parlamencie angielskim. Dotychczas liczba katolików w parlamencie angielskim wynosiła 24 osoby. Obecnie dzięki wybraniu katolika J. Shute z Liverpoolu liczba ta powiększyła się o jedną osobę.

Nabożeństwa Wielkotygodniowe w Watykanie. Z racji ogłoszonego na rok bieżący Lata Miłościwego odnowione zostaną w Wielkim Tygodniu obchody zaniechane od roku 1870. W pierwszy dzień Wielkiejnocy Ojciec św. odprawi w bazylice św. Piotra Mszę św. pontyfikalną, poczem z loggii zewnętrznej bazyliki błogosławić będzie ludowi. W Wielki Czwartek i Piątek Papież odprawi nabożeństwa w kaplicy Sykstyńskiej, skąd następnie w procesji z N. Sakramentem uda się do kaplicy Paulińskiej.

Wielkie zwycięstwo chrześcijańskich związków zawodowych w Alzacji i Lotaryngji. W czasie ostatnich wyborów do rad nadzorczych urzędów ubezpieczeniowych niezależne (chrześcijańskie) związki zawodowe otrzymały 216.478 głosów, socjaliści 123.487 i komuniści 90.200 W ten sposób związki chrześcijańskie w trzech departamentach zdobyły bezwzględną większość. By dostatecznie zrozumieć znaczenie tego faktu, trzeba przypomnieć, że przy pierwszych tego rodzaju wyborach w roku 1920 absolutna większość przypadła w udziale socjalistom.

---

wiem, co mnie się stało, co ja w tobie widziałam? Moja matka miała słuszność. Teraz dopiero sprawdzają się jej święte słowa. Chamem jesteś! Ja do ciebie mówię, a ty nawet nie raczysz się odwrócić do mnie. Plecy mi pokazujesz. I to ma być...

Nie odpowiadam nic. Co można mówić na taką nieuzasadnioną złośliwość kochanej bądź co bądź istoty. Najlepszem lekarstwem na podobną gadaninę jest t. zw. złote milczenie. Bo z chwilą, kiedybym starał się uspokajać, lub tłumaczyć żonie, że to wszystko są banialuki i nie mają logicznej podstawy dla udowodnienia mojej winy, to wtedy dopiero żona dostałaby powiększenia energji i nie wiem do czego mogłoby to doprowadzić.

Po krótkiej przerwie, żona dalej ciosa swoje miłe słówka.

Zdobywam się na stanowczość. Trzeba będzie wyjść. Żona się uspokoi, wypłacze i burza przejdzie.

Rozsądek przedewszystkiem.

Wkładam na siebie płaszcz, wyciągam rękę po kapelusz.

— A obiad?

— Dziękuję. Prawie jestem po obiedzie.

— Co? Nawet już obiady jadasz poza domem! To znaczy dążysz do rozwodu? Boże, mój Boże! Gdzie teraz idziesz — może znowu na lumpkę? Tak, pewnie. Niech żona obdarta chodzi, bez pończoch, bez płaszcza. Może mało masz pieniędzy.

Podbiega szybko do szafy i zaczyna z niej wyrzucać na podłogę: suknie, bluzki, pończochy, jakieś płaszcze.

— Na, sprzedaj to sobie, sprzedaj te łachy!

Patrzę na żonę pełen zdziwienia. Uderza mnie mnogość odzieży i jej dostatniość. Nigdy nad tem się dotychczas nie zastanawiałem, zresztą nie mogłem mieć miana znawcy w dziedzinie konfekcji damskiej, ale to co zobaczyłem, było rażącą niesłusznością na utyskiwanie z rzekomego dziadostwa i nędzy.

Żona stoi jakiś czas spokojnie wśród porozrzucanych rzeczy i badawczem spojrzeniem obejmuje ten nieład na podłodze. W ledwo uchylonych drzwiach ukazują się przestraszone twarze dzieci. Zośka ma jeszcze łzy w oczach, zaś Władek ironicznym uśmieszkiem spogląda raz na mnie, drugi raz na matkę.

Nagle przypominam sobie, że posiadam 540 zł, Wyjmuję pieniądze z jakąś ulgą i kładę je przed żoną na stole.

W miejsce niedawnej złośliwości nagle zakwitła na ustach kobiety słoneczna radość. Oczy iskrzą się do pieniędzy.

— Aż tyle! Przecież to będzie futro — mówi z przejęciem żona.

Potakuję głową i patrzę bezmyślnie w przestrzeń.

Robi mi się zimno — mam ochotę krzyczeć: Nie wolno, to są ostatnie zarobione pieniądze.

Krtań zatkana — nie mogę zdobyć się na słowo.

Żona gorączkowo ubiera się, przelicza na głos pieniądze i wkłada je z zadowoleniem do torebki.

— Nareszcie będę miała futro! A ta Kęcka, to spuchnie z zazdrości.

Słyszę, jak drzwi zamykają się z trzaskiem i lekkie, kobiece kroki biją po drewnianych schodach

Z drugiego pokoju dolatuje monotonny głos Władka:

— Draco, — onis: smok, draco, — onis: smok. Uśmiecham się. (Koniec)

Dział rolniczy.

O wiarę w lepszą przyszłość.

Wszędzie dziś, jak Polska długa i szeroka, zapanowało przygnębienie i zwątpienie w lepsze jutro. Tak rolnik jak urzędnik, robotnik, rzemieślnik, przemysłowiec, kupiec narzekają na ciężkie warunki bytu i przykre stosunki życiowe. To przygnębienie większości społeczeństwa udziela się nawet warstwom zamożniejszym, nieraz dostatnio i wygodnie prowadzącym życie. Nigdzie nie usłyszy się zdania pochlebnego dla obecnych czasów, ni nawet niema wiary w polepszenie stosunków. Zapanowało ogólne zwątpienie w lepsze jutro. — Życie gospodarcze we wszystkich jego gałęziach, a przedewszystkiem rolnictwo pozostaje w uściskach kryzysu, dającego się we znaki, jak nigdy dotąd szerokim warstwom ludności. Przedłużający się kryzys wyczerpał z sił społeczeństwo, strawił skromne oszczędności, jakie każdy w miarę możności składał na czarną godzinę.

Wielkie rzesze bezrobotnych w miastach i na wsi to największa klęska społeczna budząca poczucie niesprawiedliwości i krzywdy; stąd wynika rozgoryczenie i niechęć dla wszystkiego i wszystkich. Rzadko dziś można zauważyć uśmiech na twarzach, wesołość, która charakteryzowała ludność polską. — Wieś uciskana biedą spowodowaną wielkiem rozdrobnieniem gospodarstw (karłowatość) niskiemi cenami swych produktów, a wysokiemi obciążeniami i kosztami produkcji znalazła się w warunkach niesłychanie ciężkich. Niska stopa życiowa, wyrażająca się w skromnem odżywianiu ograniczającem się do ziemniaków, barszczu, kapusty, klusek, często mało solonych potraw, każe napawać obawą, że zdrowotność ludności jest w niebezpieczeństwie, odporność bowiem organizmu źle odżywianego na choroby jest pomniejszona. Brak odpowiedniej odzieży, bielizny, obuwia daje się zauważyć wśród nietylko małorolnych, ale nawet u rolników średniej własności ziemskiej. Narzędzia rolnicze, uprząż, wozy, niszczejące budynki, pozostają w stanie opłakanym, na odnowienie, czy zakup nowych niema widoków. Sprzęty domowe umeblowanie ograniczające się do łóżka, paru stołków, czasem komody, stołu, obrazów świętych, oto cała wygoda i upiększenie mieszkania. W tych warunkach nie można mówić o pogodnem czole ludności zwłaszcza wiejskiej, zamieszkałej w odległych środowiskach od miast. Nacisk wierzycieli na dłużników egzekwujących swe należności, bezwzględne ściąganie podatków skarbowych i komunalnych, pogarszające się stosunki polityczne przyczyniają się do biernego, apatycznego zachowania się ludności względem przejawów życia gospodarczego, politycznego i społecznego. Panuje powszechne zobojętnienie, brak samorzutnej energji i inicjatywy.

Nic tedy dziwnego, że niema w umysłach ludzi promyka nadziei wyjścia z tej sytuacji. Kryzys duchowy idzie w ślad za kryzysem finansowym i zdaje się, że ten pierwszy jest o wiele niebezpieczniejszy dla ogólnego współżycia narodu. Obowiązkiem więc świetlejszych jednostek jest nie dopuścić do załamania się na duchu ludności skłonnej do zatracenia wiary w lepszą przyszłość. Wszystko na świecie ma swój początek i koniec. Kryzys gospodarczy, jak przyszedł, tak musi odejść. Znane są w historji świata przesilenia gospodarcze, a jeszcze dziś starsi ludzie pamiętają głód, nędzę w czasach przedwojennych. Przebrnęliśmy przez różne trudności, klęski, wojny, choroby, zarazy, zahartowaliśmy się w niewygodach życia. Teraz patrzmy w lepszą przyszłość, która musi przyjść. Nie wolno nam popadać w przygnębienie, które nic nie daje prócz złamania psychicznego (duchowego).

Już dziś możemy bardziej napawać się otuchą polepszenia się sytuacji. Wewnątrz państwa w skali krajowej przy własnych środkach opracowały czynniki rządzące plan robót publicznych, który pozwoli zatrudnić liczne rzesze bezrobotnych. Dotychczas pozostający bez pracy i środków do życia otrzymywali zapomogi w postaci żywności i odzieży. Obecnie uczyniono z Funduszu bezrobocia Fundusz pracy, — bardziej racjonalny. Obliczono, że fundusz ten będzie rozporządzał kwotą 106 miljonów zł. Pieniądze będą użyte na zakup materjałów potrzebnych do robót — a więc ożywi się produkcja — oraz na płace robotników. Projektowane są prace nad budową dróg, kolei, mostów, regulacją rzek, meljoracje rolne. Umożliwione będą środki dla wewnętrznej kolonizacji rolnej, drobnego budownictwa mieszkaniowego, zakładania samodzielnych warsztatów pracy. — Wprawdzie te projekty trudne są do urzeczywistnienia, jednak sam fakt przejścia z bierności do aktywności (czynu) i wyjścia na spotkanie zmiany stosunków, już może tchnąć wiarę w ludzi, że nastąpiło zrozumienie ich położenia. Polepszenie warunków materjalnych warstw robotniczych może się przyczynić do większego spożycia artykułów rolniczych, co znowu dla rolnictwa może przynieść ulgę.

Bądźmy w dobrej nadziei, że lepsze jutro do nas należy — oto hasło, które winno rozjaśnić zasępione czoła. I nie opuszczajmy rąk. *Instr. roln. A. Mayer.*

Czy mrozy zbożom zaszkodzą.

Dość silne mrozy i zupełny niemal brak okrywy śnieżnej, wywołał wśród ludności zaniepokojenie o los zasiewów ozimych. Wobec tego należy wyjaśnić, że do zamarznięcia żyta potrzeba mrozu 25-stopniowego, pszenicy i rzepakowi może szkodzić mróz 17-stopniowy; jeżeli rośliny te nie były przykryte puchem śnieżnym. Pod okrywą śnieżną rośliny wytrzymują większe mrozy. Mrozy bieżącej zimy, nie stanowiły groźby dla rolników. Ciepła i długa jesień sprzyjała dobremu rozwojowi ozimin. Ruń była jesienią dobrze wykształcona tak, że nawet w wielu okolicach stosowano wypasanie. Dobrze zakorzenione i rozwinięte oziminy (ale nie nadmiernie) z łatwością przetrzymają zimę.

Mrozy tej zimy mogą dać rolnikom duży pożytek. Wskutek braku puchu śnieżnego mróz mógł zniszczyć larwy i poczwarki szkodników zbożowych, oraz myszy polne, które pod śniegiem dobrze się czują i prowadzą niszczycielską robotę w korytarzach śnieżnych.

Zaległości podatkowe poniżej jednego złotego nie będą ściągane, koszt bowiem ich ściągania niejednokrotnie przekracza należność. — Wszystkie należności poniżej 1 złotego doliczane będą do wymiarów bieżących. Jest to rozporządzenie min. skarbu.

Na targu płacono.

Ceny ziemiopłodów, płacono w ub. tygodniu za 100 kg. w zł: pszenica 30·50—31·50; żyto 19·75—20; owies 15·50—16; jęczmień 17—17·50; łubin żółty do siewu 14·50—15·50; łubin niebieski do siewu 13·25—13·75; koniczyna nasienna czerwona 135—140.

Za 1 kg. masła płacono: 2·80—3·00 zł; jaja szt. 7—9 gr.

I. Zebranie Kongregacji Męskiej III Zakonu przy klasztorze OO. Kapucynów odbędzie się w sobotę 11 marca o godz. 5 po poł. w rozmownicy. O liczny udział prosi **Dyskretorjum (zarząd III Z.).**

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Niegowić. W miesiącach zimowych, kiedy to po ukończeczeniu młocki na wsi więcej wolnego czasu, Stowarzyszenia nasze na terenie parafji pracują w kilku kierunkach równocześnie.

Dnia 3 listopada rozpoczął się w SMP. żeńskiem w Niegowici 3-miesięczny kurs kroju i szycia, i zakończył się 2 lutego wystawą prac stowarzyszeniowych. Kurs prowadziła ku ogólnemu zadowoleniu druchen p. Aniela Welawender. Na zakończenie kursu przybyła z Krakowa delegatka Związku p. Marja Sadowska. Na publicznej wystawie przez cały dzień starsze społeczeństwo miało sposobność podziwiać pracowitość i zdolności tutejszych druhen. W uroczystem zakończeniu podziękowano p. instruktorce za gorliwość w nauczaniu jakoteż tym wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania tego pożytecznego kursu. — Święto druhów obchodziliśmy bardzo okazale.

Z nastaniem zimy urządziliśmy kilka bibljotek ruchomych dla wygody druhów i druchen, a mianowicie: 1) w Pierzchowie założono bibljotekę liczącą 55 książek 2) w Niegowici są 2 bibljoteki: jedna parafjalna, a druga podręczna S. M. P. męskiego 3) w Wieńcu bibljoteka liczy 95 książek. W czytaniu książek współzawodniczą ze sobą Stowarzyszenia niegowickie i wienieckie.

W listopadzie urządziło SMP. m. w Niegowici świetlicę. Druhowie schodzą się 3 razy w tygodniu na kilka godzin wieczornych. W program świetlicy wchodzą: przeprowadzenie kursu Staszica, „przysposobienie rolnicze" oraz referaty p. t. Co słychać w świecie?; następnie próby śpiewu próby teatralne, deklamacje, monologi, sztuczki magiczne, zabawy pokojowe np. ping-pong, szachy, loterja i td. W zorganizowaniu świetlicy jak również przy innych imprezach pomagają pp. Akademicy.

W styczniu odegrano w Niegowici kilkakrotnie jasełka góralskie układu p. Sabatowicza, które powszechnie się podobały. W Wieńcu w tym czasie tamtejsze SMP. odegrały sztuki „Figiel w pułapce" i „Córka króla Baltazara". 22 stycznia obydwa SMP. w Niegowici urządziły wspólny „opłatek", na który zaproszono również miejscową inteligencję. Na program złożyły się: przemówienie prezesa druha W. Wachla, życzenia złożone przez jednego z członków Patronatu, łamanie się opłatkiem, kolędy, monologi, wesołe pieśni. Druchny podały przygotowany przez siebie posiłek, wreszcie pod okiem członków patronatu odbyła się zabawa taneczna.

Obecnie w wienieckiem SMP. ż. rozpoczął się dwumiesięczny kurs szycia i robót ręcznych. Na kursie podobnie jak w Niegowici druchny czytają pożyteczne książki.

Po zakończeniu kursu w Niegowici otwarto świetlicę dla druchen, która się będzie odbywać 2 razy w tygodniu po południu tak, żeby druchny za dnia mogły wrócić do domu. Program podobny do programu świetlicy druhów.

Rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI. uczciła Niegowić uroczystem nabożeństwem, oraz akademją z referatem, śpiewami i wyświetleniem przeźroczy z misyj katolickich wśród murzynów. — Powstanie styczniowe przypomniało nam urządzone 19 lutego przedstawienie pt. Stanko powstaniec.

Po Nowym Roku na stowarzyszenia nasze spadły niespodziewanie dwa ciosy: z końcem stycznia wielce zasłużona dyrektorka SMP. żeńskiego w Niegowici p Anna Nawojowska złożyła swój urząd, zaś 1. lutego p. Klementyna Chrobak długoletnia dyrektorka SMP. żeńskiego w Wieńcu, poszła na emeryturę i przeniosła się do Bochni. Ponadto w styczniu doniesiono nam z O. T. R. w Bochni o określeniu całego szeregu zespołów przysposobienia rolniczego rzekomo z powodu trudności technicznych. Ze zgłoszonych 12 tematów zostawiono nam tylko 5, po jednym na każde Stowarzyszenie (z 23 zespołów zostawiono 8).

4 marca rozpoczęły się w naszej parafji misje, które prowadzą OO. Redemptoryści. *Członek Patronatu.*

Libiąż. Owocna praca w Akcji Katolickiej w Libiążu coraz większe zatacza kręgi. Z końcem u. r. założono bibljotekę parafjalną, która powstała z byłej skromnej bibljoteki SMP., z darów parafjan, a przedewszystkiem od p. p. E. Szamoty i Firli. Nowe zaś książki zostały zakupione z miesięcznych składek członków Żywego Różańca. — W łonie A. K. w Libiążu powstało „kółko oświatowe", a o wysokim poziomie członków, świadczy fakt, że obecnie w każdą niedzielę odbywają się odczyty, wygłaszane każdorazowo przez innego prelegenta. Również utworzony został „Chór Parafjalny" pod kierownictwem p. Jadacha, który znacznie przyczynia się do podniesienia uroczystości religijnych Staraniem tegoż Chóru odegrano kilkakrotnie z wielkiem powodzeniem „Jasełka", a czysty dochód przeznaczono na urządzenie sceny w nowo budującym się „Domu Parafjalnym". Niezwykle okazale wypadła uroczystość „Chrystusa Króla". Wieczorem urządzono uroczystą Akademję, szczupła jednak sala w ochronce nie mogła pomieścić licznie przybyłych parafjan. Odczuliśmy wtedy skutki 3 mies. wstrzymania budowy „Domu Parafjalnego", o które to postarały się pewne jednostki wrogo usposobione do tut. ks. proboszcza i do miejscowej Akcji Katol. Z początkiem maja u. r. rozpoczęto gorszącą walkę bez żadnych podstaw prawnych, która wykazała z jednej strony przywiązanie, wierność i miłość parafjan do swego duszpasterza, a skończyła się zupełną kompromitacją jednostek z przeciwnego obozu. — Z powodu niewykończenia „Domu Parafjalnego" wspólny Opłatek umiano podzielić na dwa razy. Nastrój tej uroczystości był podniosły, a przytem bardzo miły i serdeczny. Tutejsze S. S. Służebniczki NMP. z wielką pomocą spieszą w urządzaniu przedstawień amatorskich, akademji i innych uroczystości religijnych czy patrjotycznych, szczególniejszą opieką otaczają SMP. żeńskie, prowadzą ochronkę i urządzają różne praktyczne kursy dla dziewcząt. Mimo więc przeszkód Akcja katol. w Libiążu rozwija się pomyślnie, bo praca w A. K. — jak zaznaczył publicznie tut. proboszcz ks. kanonik Flasiński na akademji urządzonej w dniu Jego Imienin — to praca dla Boga, a nie dla orderów lub własnych korzyści. — Smiało więc pracujemy, nie boimy się nikogo, bo hasłem naszem jest Bóg i Ojczyzna, a w szeregach naszych nie brak i takich, którzy w obronie Ojczyzny krew swoją przelewali, a wszyscy jesteśmy w każdej chwili gotowi stanąć w Jej obronie. *Swój.*

Czułów parafja Rybna. Nasze S. M. P. męskie i żeńskie, założone 31. I. 1932 mimo trudności tężeją i pracują dzielnie. 15. I. urządziły oba SMP. wspólny opłatek, a 20. II. akademję papieską. Na program akademji złożyły się: przemówienie ks. Patrona, śpiew chóru z udziałem dzieci szkolnych z kl. V. deklamacje druhów i druchen, obraz sceniczny „Bóg tak chce", wykonany przez druchny, oraz obraz „Chrystus ucisza burzę na morzu". Na zakończenie pełna sala odśpiewała „My chcemy Boga". *W. M.*

Z żałobnej karty.

Ś. p. Franciszka Pankiewiczowa, obywatelka miasta Jasła, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła w Krakowie 28 lutego b. r. w 73 roku życia. Pogrzeb odbył się 4. marca w Jaśle.

S. p. Józefa Domagalska, stała czytelniczka Dzwonu, przeżywszy lat 43, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła w Chrzanowie 18. I. b. r. Wzorowa matka i przykładna chrześcijanka.

S. p. Piotr Gądek, przeżywszy lat 47, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Marszowicach par. Niegowić 2 marca b. r. Sprawy katolickie zawsze mu były drogie i nigdy dla nich czasu nie żałował. R. i. p.

Rekolekcje dla pań z inteligencji. Staraniem Katolickiego Związku Polek w Krakowie odbywać się będą rekolekcje dla pań z inteligencji w kościele św. Anny **od 20—26 marca** b. r. Codziennie jedna nauka o godz. 7 wieczorem, potem błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. — Wstęp za biletami, które można otrzymać w Czytelni Katol. Zw. Polek, Kraków, ul. Krupnicza 9. Rekolekcjami kieruje O. Rektor Godaczewski T. J.

Rada Miejscowa Twa. Sw. Wincentego a Paulo w Krakowie urządza dla rodzin odwiedzanych przez członków Towarzystwa, R e k o l e k c j e. Odbędą się w kościele OO. Kapucynów o 4 g. pop. w dniu 13 do 18 III, w piątek po nauce spowiedź rekolekcyjna, w sobotę o 8. g. Msza św i Komunja św. oraz zakończenie.

KSIĄŻKI.

X. Mateusz Jeż. **Męka i Śmierć P. Jezusa w pieśni.** w Krakowie 1932 cena 50 gr. (u autora Kraków ul. św. Marka 10.)

Kilkadziesiąt wierszy, przeważnie sonetów, malujących żywo i wyraziście Mękę i Śmierć Zbawiciela świata, boleść Matki Bożej i triumf Zmartwychwstania Pańskiego. Płyną z serca i trafiają do serca Czytelnika. Książeczka miła, wydana ozdobnie i przydatna na czas W. Postu oraz na zbliżający się Rok Jubileuszowy, który jest poświęcony 1900-ej rocznicy tych właśnie zdarzeń, które autor opisuje.

X. Inf. Józef Kłos. **Wyprawa na Bożą Rolę.** Z licznemi ilustracjami. 2 tomy. str. 336 + 274. Cena zł 12.— Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Polską literaturę podróżniczą wzbogacił świeżo obszernem dziełem X. Infułat Józef Kłos. Brał on udział w pierwszej narodowej pielgrzymce polskiej do Grobu Zbawiciela. I opowiedział żywo, interesująco, przystępnie, z prawdziwym, a tak rzadko dziś spotykanym talentem naratorskim perypetje dalekiej podróży. Książka jego ma podwójną wartość: jako wspomnienie pielgrzyma i jako informacje z pierwszego źródła o tem, czem jest Ziemia Święta po wojnie oraz kraje, przez które pielgrzymka przejeżdżała. „Wyprawa na Bożą Rolę" ozdobiona jest kilkudziesięciu pięknemi rotograwurowemi rycinami.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Budżet państwowy w styczniu po stronie dochodów wynosił 156,227.000 zł., po stronie wydatków 180,898.000 zł. Zatem deficyt wynosi 24,671.000 zł. Deficyt zaś poczty na grudzień wynosi 2,107.686 zł.



W Berlinie spłonął częściowo w nocy z 27 na 28 lutego gmach Reichstagu (parlamentu), podpalony przez Holendra van Luebbena, byłego komunistę. Rząd Hitlera twierdzi, że pożar Reichstagu jest dziełem komunistów i miał być sygnałem do rewolucji komunistycznej w Niemczech, natomiast socjaliści i komuniści uważają podpalenie za prowokację Hitlerowców celem ostatecznego rozprawienia się ze stronnictwami lewicy.

Nowym wiceministrem opieki społecznej został b. wiceprezydent Krakowa poseł dr. K. Duch. Dotychczasowy wicem. opieki Różniewski objął stanowisko wiceministra skarbu.

Do Meksyku najbliższy transport emigrantów odchodzi z Warszawy 7 marca.

500 posad wolnych na nauczycieli szkół powszechnych będzie od przyszłego roku szkolnego. Podania należy wnosić do kuratorjów do 1 maja.

Zapałki powinny potanieć. Koszta wyrobu zapałek znacznie spadły, również cena drzewa w tym celu używanego spadła blisko o 30%, a płace robotnicze i urzędnicze zmniejszyły się prawie o 25%. Zdaniem sfer gospodarczych cena zapałek winna spaść.

Strajk w zagłębiach węglowych. Przemysłowcy górniczy zamierzają na Śląsku, w Krakowskiem i Dąbrowskiem obniżyć płace górnikom o 15%. Na znak protestu w zagłębiach węglowych wybuchł 2-dniowy strajk, gdyby jednak przemysłowcy nie ustąpili, wybuchnie strajk powszechny na czas nieokreślony. Wśród mas robotniczych panuje wielkie rozgoryczenie.

Na wyższych uczelniach. Wskutek ogłoszenia strajku wykłady zostały zawieszone. We Lwowie podczas manifestacji młodzieży akademickiej przeciw nowej ustawie, aresztowano 52 studentów za zakłócanie spokoju. Grozi im 2 miesiące więzienia. W Krakowie w tak zw. „Szarej Kamienicy“, gdzie mieści się Stronnictwo Narodowe i obóz narodowy, aresztowano około 60 akademików (w tem 8 akademiczek).

12.932 przemytników przychwyciła Straż Graniczna w r. 1932 na naszem pograniczu. Ponadto przytrzymano 6.226 osób za nielegalne przekroczenie granicy, włóczęgostwo w pasie granicznym, nielegalny handel domokrążny. Duża ilość ujętych, to bezrobotni wynajęci do przemycania.

W Niemczech. Po podpaleniu gmachu Reichstagu w Berlinie aresztowano kilka tysięcy działaczy komunistycznych i socjalistów. Rząd na mocy wydanego dekretu zawiesił prasę socjalistyczną i komunistyczną i tajemnicę listową, ograniczył prawa wolności zebrań, oraz prawa własności, natomiast zezwolił na rewizje i konfiskaty, nadto kary za wszelkie przekroczenia zostały zaostrzone. Rozprawa z komunistami w Niemczech ma wielkie znaczenie dla Polski, stamtąd bowiem polscy komuniści otrzymywali pieniądze i bibułę.

Wybory w Niemczech. 5 III. bież. roku odbyły się w Niemczech wybory do parlamentu, a równocześnie do sejmu pruskiego. Tak w jednych, jak i w drugich hitlerowcy zdobyli największą ilość głosów, natomiast liczba głosów socjalistycznych i komunistycznych znacznie spadła. W parlamencie hitlerowcy uzyskali 288 posłów, socjaliści 125, komuniści 81, centrum katolickie 73, nacjonaliści Hugenberga i Papena 52, bawarska partja ludowa 19, inne stronnictwa 9 posłów. Ponieważ Hitlera popierają Hugenberg i Papen, oraz inne drobne grupy — ma on więc zapewnioną bezwzględną większość.

Miljonerzy w Czechosłowacji. Liczba miljonerów w Czechosłowacji jest wcale pokaźna, gdyż sięga 326 osób. Z tego 42 osoby posiadają dochód powyżej 5 miljonów koron rocznie, 40 — od 3 do 5 miljonów, 67 — od 2 do 3 miljonów, reszta od 1 do 2-ch miljonów koron. Jak na te czasy, wcale niezłe utrzymanie!





Na prawo: szef obecnego rządu francuskiego Daladier, na lewo: kanclerz Rzeszy niemieckiej A. Hitler. Pierwszy lewicowiec, drugi skrajny prawicowiec i nacjonalista.

Ochrona rodziny we Włoszech. W ostatnich latach rząd

włoski wydał wiele przepisów prawnych mających na celu obronę rodziny. Wystarczy wspomnieć o prawach organizacji opieki nad matką i dzieckiem, o różnych zapomogach udzielanych licznym rodzinom, o ciężkich karach stosowanych za wykroczenia przeciw macierzyństwu itp.

Bolszewicy przymusowo uczą języka polskiego w oddziałach wojskowych na pograniczu polsko-sowieckiem, a także w szkołach czerwonych dowódców na Białorusi sowieckiej. U nas z innych względów ma być wprowadzony do szkół zawodowych język czeski, lub rosyjski.

Do dymisji podał się dyktatorski rząd w Jugosławji.

Zniszczone misje katolickie w Japonji. Wskutek walk na terenie Mandżurji zniszczono wiele katolickich stacyj misyjnych, a wielu misjonarzy padło ofiarą bandytów. Głównodowodzący wojsk japońskich oświadczył, że obowiązkiem Japonji jest odbudować zniszczone stacje misyjne i jak najhojniej poprzećje. Sam dla przykładu złożył 3 tysiące jen.

Katastrofalne trzęsienie ziemi nawiedziło Japonję. Wiele miasteczek i wsi uległo zniszczeniu, 306 osób zabitych, a 1.222 rannych. Fale uniosły zgórą 1.000 statków i łodzi rybackich.

Humor krzepi!

Który lepszy? Ojciec leży na łóżku i woła na syna leżącego na piecu.

— Wstańno synu i podaj mi wody.

A ten:

— Ojcze, śpijcie cicho!

Młodszy, co spał na ławie.

— Nie proście, ojcze, darmo tego leniucha, ale wstańcie sami, napijcie się i mnie po drodze podajcie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. –	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.